

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerczy.

Należytość płać się
z góry, rocznie lub
= półrocznie. =

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Górami Ludowcy!

Wszystkie żądania nasze co do zmiany statutów „Koła polskiego” — posłowie z „Koła” przyjęli. To, o co posłowie demokratyczni długie lata walczyli bez skutku, to posłowie ludowcy otrzymali teraz odrazu, w ciągu tygodnia.

Statut „Koła polskiego” zmieniony tak, jak żądali ludowcy. Posłowie nasi mają zapewnioną i autonomiczną w „Kole” i swobodę wnoszenia interpelacji i wolność stawiania wniosków i wolność zupełną w sądzeniu i głosowaniu nadużyć wyborczych — i rządy jednostek w „Kole” usunięte. Jednym słowem, wszystko, cośmy chcieli, to się stało. Posłowie nasi mogą pracować teraz w „Kole” dla dobra ludu tak samo, jak poza „Kole”, a daleko skuteczniej.

Po całotygodniowych układach i rokowaniach, gdy sobie ludowcy zapewnili przyjęcie wszystkich naszych żądań, dopiero stało się możliwym wstąpienie posłów-ludowców do „Koła polskiego”.

Na posiedzeniu Klubu posłów-ludowców, po wysłuchaniu sprawozdania komisji, złożonej z posłów Łuszczkiewicza, Olszewskiego, Ruebenbauera i Średniawskiego, którzy imieniem ludowców rokowania z „Kole” prowadzili, postawił poseł Olszewski taki wniosek:

„Klub P. S. L. uważa zmiany statutów przez swoją komisję wraz z komisją wydelegowaną z „Koła” wspólnie ułożone za możliwe do przyjęcia i postanawia wstąpić do „Koła” natychmiast.”

Wniosek ten, po zapytaniach i wyjaśnieniach podał prezes Stapiński pod głosowanie i stwierdził, że wszyscy posłowie wniosek ten jednomyślnie przyjęli.

Na tej podstawie, umocniwszy się w solidarności jako ludowcy, wysłali posłowie nasi takie pismo do „Koła”:

„Szanowne Prezydium Koła polskiego w Wiedniu. Podpisani posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego zgłaszają swoje przystąpienie do Szanownego Koła polskiego”. Wiedeń dnia 9. kwietnia 1908 r. Podpisani własnoręcznie: Jan Stapiński, Michał Olszewski, Adam Ruebenbauer, Józef Jachowicz, Jan Harnek, Jakób Bojko, Franciszek Wójcik, Tomasz Ciągło, Jan Siwula, Józef Staniszewski, Andrzej Średniawski, Jakób Madej, Franciszek Mleczko, Antoni Bomba, Antoni Paduch, Marek Łuszczkiewicz.

Prócz tego prezydium Klubu P. S. L. zgłosiło przystąpienie posła Krempy, który dnia 9. bm. był nieobecny w Wiedniu, ale który oświadczył przedtem, iż jest zgodny w tej sprawie.

O godz. 4. po połud. zgromadziło się „Koło polskie” i wysłało posła Jabłońskiego, aby zaprosił ludowców na posiedzenie. Przy wejściu ludowców członkowie „Koła” powstali, a prezes Głabiński wypowiedział taką mowę powitalną:

Szanowni Koledzy! W naszym życiu politycznym, niestety tak obfitem w smutne zdarzenia, nadeszły dla nas pogodniejsze chwile. Wstąpienie posłów P. S. P. do Koła polskiego, stało się dziś faktem dokonany. Witam Was Koledzy jak najserdeczniej w tem naszym wspólnym ognisku. Gdy przed kilkulatami garstka posłów Stronnictwa Ludowego nie wstąpiła do Koła polskiego, ogarnął szerokie koła narodowe w kraju i w innych dzielnicach polskich żywy niepokój. Niepokój ten potęgował się i rozszerzył, gdy przy wyborach ostatnich na zasadzie powszechnego prawa wyborczego, poważny zastęp posłów tego Stronnictwa, obdarzony zaufaniem ludu, wszedł do parlamentu i stanął poza Kolem. Dzisiaj idea narodowa, idea jedności narodowej święci swój tryumf. Jesteśmy znowu razem i ramię przy ramieniu nadal idźmy będziemy.

Nie dziękuję Wam, Koledzy, za ten wasz krok patriotyczny, bo nie mam do tego prawa. Każdy z nas, jako Polak, ma swą własną instancję w sprawach narodowych, a jest nią własne sumienie narodowe. Wstępujecie, Koledzy, do Koła, w poczuciu własnych praw i obowiązków narodowych, a nie wątpię, że owa instancja, o jakiej mówię, Wasze sumienie narodowe, krok Wasz pochwała.

My wszyscy cieszymy się, że przeszkody Waszego wstąpienia do Koła ustępują i że odtąd Koło polskie wzmocnione, strzedz będzie praw i interesów narodowych i krajowych. Ta radość nasza odbija się milionowem echem wśród narodu polskiego, a uczucie to potęguje naszą wiarę w żywotność i siłę idei narodowej i napędza nasze serca w przeddzień Świąt Zmartwychwstania nową otuchą. Witam Was jeszcze raz Koledzy, i kończę wezwaniem do wspólnej odtąd pracy.

Odpowiedział na powitanie imieniem ludowców prezes Stapiński w te słowa:

Wielce Szanowne Koło! Solidarność narodowa jest przykazaniem programowem naszego Stronnictwa Ludowego.

Program nasz określa też jasno, jak pojmujemy solidarność narodową i jakiej pragniemy solidarności.

Jakie okoliczności na to się złożyły, że nie mogliśmy dotychczas utworzyć jednej solidarnej reprezentacji polskiej tu w parlamencie, o tem tu mówić dziś nie pora. Ale jak my jesteśmy świadkami, że »Koło« od r. 1897 aż dotychczas nie ustawało w zabiegach około zjednoczenia się z nami, tak nawzajem członkowie »Koła« są nam świadkiem, żeśmy obowiązek solidarności narodowej mieli ciągle w pamięci i staraliśmy się stworzyć warunki dla urzeczywistnienia naszego programu o potrzebie solidarności narodowej.

Dzisiejszą chwilę połączenia się całej reprezentacji polskiej przyspieszyły czy umożliwiły dwie okoliczności.

Pierwsza okoliczność — to dziki gwałt pruski. Zastanawiając się nad tem, co byśmy mogli w od powiedzi na barbarzyństwo pruskie uczynić dla wzmocnienia siły narodowej, przyszliśmy do przekonania, iż najgodniejszą odpowiedzią, którą my dać możemy, będzie dzisiejsze połączenie całej reprezentacji polskiej. Pokażmy, że dla większych celów umiemy zapomnieć o mniejszych przeszkodach.

Drugą okolicznością, która nam ułatwiła dzisiejsze połączenie, jest przekonanie, że teraz już możemy razem radzić i pracować, bez obawy sprzeniewierzenia się naszym przekonaniom. Siła nasza wzmacnia decyzję naszą. Wynik wyborów sejmowych przyczynił się też znacznie do tego, iż możemy ten krok uczynić.

Przychodzimy do »Koła« z wiarą i przekonaniem, że będziemy mogli wspólnie pracować dla szczęścia całego narodu polskiego. W szczęściu całości jest szczęście wszystkich jej części, a więc i szczęście tej rzeszy polskiego ludu, którego my jesteśmy posłami.

Przychodzimy do wspólnej pracy — takiej

pracy, która zjedna sobie serca wszystkiego ludu polskiego, tak, że już nigdy więcej ani potrzeba, ani możliwość rozbijania się poselstwa polskiego nie zaistnieje.

Dobro powszechne jest naszym celem — prawda nas wyswobodzi.

Po podaniu rąk prezes Głabiński zamknął to uroczyste i pamiętne posiedzenie »Koła polskiego«.

Od tej pory liczy »Koło polskie« 71 członków.

Miejmy w Bogu nadzieję, że posłowie nasi potrafią w tem nowem towarzystwie pracować z jak największym pożytkiem dla ludu polskiego, a na chwałę Stronnictwa Ludowego.

Szczęść Boże!

Nie czas na grymasy.

Żyjemy w czasach przełomowych.

W czasach, gdzie narody zaborcze dławiące nas ustawy uchwalają... Prusak bezwstydnym, chrześcijanin ponoć, wyrzuca nas z zimną krwią z ojczyznych pieleszy, i dziś żaden Polak, właściciel kawałka ziemi, kładąc się wieczór do łóżka, nie jest pewny, czy rano go z domu na bruk nie wyrzucą z tej ziemi, którą jego przodkowie posiadali od lat tysiąca, którą krwią serdeczną i potem zrosili, których kości nie całkiem spalone, w glinianym garnku = urnie praprawnuk dziś w mogiłnikach poznańskich często jeszcze wykopuje.

Straszne — zbrodnicze prawo — wyrzuci go od jego kościoła, w którym leżą jego pradziadowie — wyrzuci go z pośród wioski, z pośród sąsiadów.. Wyrzuci go Prusak — który niegdyś kłęczął przed Zygmuntem na Rynku krakowskim.

Wyrzuci przeważnie polską szlachtę — tę szlachtę, która swych królów słuchać nie chciała, która... ach pokąd to wspominać i rozgoryczać biednych potomków tejże i polskie serce piśzącego.

Wtedy ją wyrzuca, kiedy ona weszła na lepsze tory i kiedy weszła na drogę poprawy. Jedyna pociecha, że lud tamtejszy wysoce jest patriotyczny — da sobie radę. Z panami po wioskach żyje w zgodzie, walk politycznych niema. Twarda ręka krzyżacka zbliżyła wielkiego rolnika do małego. Obaj sieroty — obaj na własnej ziemi cudzoziemcy.

A my w Galicji na to patrzymy i niby serce się nam na to krzawi, ale czy i jaką naukę wynuwamy z tego dla siebie — to pytanie.

Rosja gnębi bo gnębi, ale przecież nie tak straszliwie. Nie podobam się jej, zapędzi w sybirską robotę, skonfiskuje mi majątek za karę, ale mój sąsiad nie popadł w to nieszczęście, czy był ostrożniejszy — ten śpi jakoś spokojniej dotąd.

Długo taki stan będzie — nie wiem, ale to wiem, że tam chłop polski też nie po różach stąpa. Walkę duchowną, którą chłop galicyjski w zwyczajki sposób przeżył, tamtejszy chłop dopiero zaczyna, a sądząc z tego, com widział i słyszał w Królestwie, ma niestety materiału do walki aż

za dużo. Nadużycia naszych księży są idealne w porównaniu z tamtymi, i nie dziwię się powstaniu sekty mankietników.

Proboszcz chłopą traktuje nieraz niżej krytyki i nie dziwię się, że były poseł Manterys musi takie gryzące słowa pisać klerowi, jak pisze w »Siewbie« piśmie chłopskiem, wychodzącem w Warszawie. Walka się rozognia — i to co brat z bratem ma po bratersku załatwić, musi być w drodze walki osiągnięte, bo że i tam w miarę oświaty u chłopów — kler walkę z ludem przegrać musi, to więcej jak pewne. A to się dzieje w kraju, gdzie rząd nam wrogi i wiarą i narodowością, ręce tylko zaciera, gdy się brat z bratem za łby biorą. Gdzie brat brata uważa za dojne bydło bez prawa, jak było w zwyczaju przed laty, kiedyśmy mieli Polskę od morza do morza i króla swego w Warszawie. Kiedy chłop był nie człowiekiem, ale wołem roboczym.

A my chłopci polscy w Galicji z bólem serca na to patrzymy i pytamy się tamtejszych ojców duchownych, czy wam walka podobna u nas nie powinna być odstrasającym przykładem? Czy wobec tak strasznej opresji Polaków — nie powinniście wyteżyć wszystkich sił, poświęcić wszystko, aby z chłopą polskiego zrobić tę potęgę kulturalną, którejby nie zmożła ni pruska, ni moskiewska tłuszczą. O którą by się nie potrzeba obawiać, że idąc do wojska lub służby rosyjskiej, wynarodowi się. Takiego, jakim jest chłop polski w Poznańskiem, którego prusak z gruntu nie nie wyrzycie tak nagle...

Póki czas po temu, bo Bóg wie co jeszcze najjaśniejszy pan moskiewski z swą radą dla was, dla panów, a i dla nas chłopów w Polsce obmyśli, trzeba zdjąć pychę z serca i powiedzieć sobie: Nie czas na grymasy. Grymasiliśmy wieki, żyło się huczno, nie pamiętało się, że brat w gnoju, dziś trzeba się poprawić — bo ten najmłodszy syn dziś już ostatnia nadzieja Polski. Chyba, że wam Polska — Ojczyzna już starym gratem, że Rzym u was górą, a Warszawę pal djabli, to idźcie starym toren.

A w Galicji? Ano po galicyjsku! Krzyżową drogą krocząc tyle lat, przecierpiawszy tyle niesłuszných zarzutów, szykan i krzywd, tak od niczego nauczyć się nie mogącej szlachty czyli wielkich rolników, jak od obojga zwierzchności, tak duchownej jak i świeckiej, Bóg dozwolił wyrąbać się rzeszy chłopskiej w Galicji, że zdobyła sobie prawo obywatelstwa, które dotąd było prawie że na papierze. Chłopi zatrząśli podwalinami domu stańczykowski-klerikalnego i ci na razie zagrali na inną nieco nutę. Wiatr cieplejszy po wyborach do parlamentu wionął... Prasa gadzinowa już tyle plwocin nie miotała na ludowców — ambony przycupnęły nieco z wyjątkiem kilku wikarych — których w rachunek trudno brać. Ci są tymi, którzy ludowców — jeżeli nie socjalistów potrafią wyrabiać z najstarszych braci kościelnych.

Stronniectwo Ludowe wzrosło w liczbę i uważało za stosowne zmienić politykę. Póki było słabe, to krzyczało. Ale jeżeli słaby może

tylko krzyżeć — to mocny musi działać, inaczej byłby złodziejem tych, co mu mandat dali!

Kongres w Rzeszowie pozwolił posłom Stronniotwa Ludowego iść do Koła pod warunkami.

Na to posypał się grad uszczypków od partji różnych, którym nasze połączenie w Wiedniu było nie na rękę. Nie brakło ludzi, którzy mają swe cele ukryte, aby taka pukanina w Galicji, była wiecznie, aby w gazetach nie czytać chłop nie miał, tylko samo »huzia«, kto jeno nie chłopem, bez względu, czy kto winny, czy nie.

Mając wyższe cele na oku, wyciągnioną dłoń bratnią chcemy serdecznie przyjąć. Przyświeca nam jedna wielka myśl: Rok tak smutny dla księstwa poznańskiego — upamiętnić zgodą braci w Galicji na polu politycznem. Zgodą wielkiego rolnika z małym, zgodą pasterza z owcami... Aby to pocieszyło braci w poznańskiem, a zatrulo wesołość hakaty. Zgodą, której potrzebę czują wszyscy — nie samoluby... chcący tylko swej klasy dobra. Zgody, o której się deklamuje i z ambon i z trybun sejmowych — i z biuła gazetiarzy płatnych. Ale aby zgoda była szczerą i serdeczną, musi być zrobiona krakowskim targiem.

I dlatego się dziwię, że warunków naszych wielcy rolnicy przyjąć się drożą i rząd krajowy dość zostawia do życzenia.

Panowie! Albo — albo! Dziś już nie czas na grymasy! Można sobie było na to pozwalać za króla Sobka lub Sasa, albo wtedy, kiedy wójcia dopraszali się jako wielkiej łaski u p. starosty — na kogo mają głosować, ale dziś — dla Boga inne czasy. Powinniście sobie raz na zawsze wybić z głowy, że mamy równe prawa na papierze — i musimy je mieć i w zastosowaniu. Prawa te są nie dla jednej klasy i nie dla jednego stronniotwa, choćby nawet było konserwatywne, jak przedpotopowe mamuty, ale dla wszystkich bez różnicy.

My pokazali, że sobie po malutku bez was radę damy, wy — nie wiem...

Dziś się nadarza rzadka sposobność tym, którzy chcą prawdziwej zgody w kraju, aby co siły i wpływu, wszystko zrobić, aby to dzieło zgody do skutku przyszło. I hodować tę roślinę nie tylko w słowie, ale i w czynie — bo już czas najwyższy, a w dzisiejszych czasach nie czas mości panowie, wielcy rolnicy, czy miejskie polityki, na grymasy.

Jakób Bojko.

W rocznicę Raclawicką.

W dziejach narodu naszego mamy świetlane momenty, które radością i dumą napelniają serca nasze — i bodaj na chwilę każą nam zapomnieć o smutnej doli naszej, o bolesnych dniach, jakie tak często przeżywać musimy.

Historyczne te momenty wiecznie zachowujemy w naszej pamięci — i choć nieraz gorzki ból nas trawi, a łzami zachodzą źrenice, zawsze czcimy je jako narodowe święta.

Otoczeni zewsząd podstępnyimi wrogami, kto wie, czy nie bylibyśmy już dawno ulegli przemocy nieprzyjaciół — kto wie, czy w rozpacz i zwątpieniu nie utonęlibyśmy, jak rozbitki w nurtańcu oceanu, gdyby pamięć tych wielkich chwil i sławnych naszych bohaterów nie wlewała nam otuchy i nie dodawała wytrwałości.

Za szczęśliwy może się nasz naród uważać, że na kartach swych dziejów ma tak uroczyste chwile i może wielbić bohaterów, co pod hasłem »za wolność i lud« w zacięte szli zapasy bojowe z nieprzyjacielem Ojczyzny.

Dla nas, uświadomionego ludu polskiego, wielbiącego jasne chwile narodowej przeszłości, jest Raclawicka bitwa jedną z najbardziej chwil uroczystych i najbardziej sercu naszemu drogich. Postaciami zaś najgłębiej w sercu każdego oświeconego chłopca wrytymi — to chłopski generał, Naczelnik w sukmanie Tadeusz Kościuszko i chłop-bohater Bartosz Głowacki.

Teraz właśnie w tym miesiącu upłynęło 114 lat od owej wiekopomnej chwili, kiedy to 4 kwietnia 1794 roku parutysięczna garstka chłopów polskich, uzbrojona w kosy, a poparta resztkami regularnego wojska dogorywającej Polski szlacheckiej, rozbiła w puch pod Raclawicami nieprzeliczone zastępy moskiewskiego żołdactwa, zdobywając nadto 12 armat »czarnemi od pługa rękami«.

Długo czekała Polska na bohaterów z kurnych chat wieśniaczych, aby spieszyli bronić Ojczyzny, która dotychczas była dla nich macochą. W chwili gdy wszyscy zwątpili w siły narodu, gdy Polska rozerwana na strzępy, znajdowała się w stanie konania, zjawia się Naczelnik Kościuszko, który wierzył, iż Ojczyzna może żyć jeszcze, gdy wszyscy razem bronić jej będą, gdy zarówno szlachcic, jak i chłop złączą się ku obronie Ojczyzny. Powołał wlec chłopów pod broń, przywdział chłopską sukmanę i na czele chłopów odniósł świetne zwycięstwo pod Raclawicami.

Za tę Raclawicką chwilę kocha lud swego Naczelnika w sukmanie, kocha go za wiekopomny Manifest Połaniecki, ograniczający dni pańszczyzny, kocha lud Bartosza i te tysiące jego bezimiennych towarzyszy, co wraz z Głowackim szli na Moskali z tą samą zawziętością i druzgocącym rozpędem, z jakim na Turków i Tatarów uderzała poszumem swych skrzydeł dawna polska husaria.

I trzeba było dać chłopom choć trochę wolności, a byliby obronili Polskę przed drapieżnymi wrogami najazdem. Zwycięstwo raclawickie, odniesione przez chłopów, wywarło niepośledni wpływ na późniejsze nasze dzieje. Ono wstrząsnęło duszą narodu, chylącego się do upadku i wykazało, że w ludzie polskim jest siła niespożyta, a zbawienie czy pod siermięgą.

W spiżowym blasku zdobytych pod Raclawicami armat przegładnął się naród po raz pierwszy, jak w zwierciadle — i ujrzał, że jest kaleką, pozbawionym najzdrowszej i najtęższej prawicy, którą jest chłop polski. Naród ujrzał i zrozumiał, że wszystkie wysiłki, zdążające do wyzwolenia Ojczyzny, cała budowa nowego gmachu Rzeczypospolitej nie osiągnie pomyślnego rezultatu — będzie daremna, jeżeli się nie oprze na silnym fundamentacie ludu wiejskiego.

Zwycięstwo raclawickie, odniesione w chwili strasznego upodlenia, rozbicia i poniżenia w narodzie, ocaliło honor Polski wobec innych narodów, dodało blasku i okryło aureolą nieśmiertelnej chwały chłopską brać siermiężną, która na wiekopomnych pobojuwiskach lała swoją krew, a męstwem nieustraszonem i walęcznością dowiodła, że kocha Polskę nie połową, ale całą duszą. Pamiątkę zwycięstwa Raclawickiego obchodzą uroczyście od szeregu lat uświadomiony lud polski zszeregowany w Polskiem Stronnictwie Ludowem jako swe Święto Ludowe.

I w tym również roku nie powinniśmy zaniedbać obchodu Święta Ludowego, lecz w najbliższe dni świąteczne trzeba urządzić po wsiach, gdzie to możliwe, odczyty i uroczyste zgromadzenia, na których rozważyć należy dzieje Kościuszkowskich bojów i zastanowić się nad obecnym położeniem chłopca polskiego.

Raclawice zapisane tak chlubnie w historii narodu polskiego, niech nam — jak dotąd — przyświecają i w przyszłości niech naszym będą drogowskazem.

Czcijmy chlubne momenty z dziejów naszych, nie zważajmy na spiętrzone góry przeszkód, lecz kroczmy śmiało naprzód zgodnie i solidarnie — patrzmy w przyszłość — coraz to jaśniejszą i bliższą ziszczenia wielkich ideałów Kościuszkowskich.

Na „Palmową“.

Zobaczyłem dziś palmę wioskową,
Z mazowieckiej uszczkniętą równiny!

Co zamarło, odżyło na nowo!
Zobaczyłem w niedzielę »Palmową« —
Zobaczyłem gałązkę wierzby!

W mojej wiosce w tę niedzielę
Grają wierzby na wesele!
Grają wierzby wedle stoku!
Bo to święto raz do roku!

Do kościelnych bram!
Tylko człowiek... Dolaż! dola!
Tylko człowiek sam!

Chłopi

składajcie swe oszczędności na 5 $\frac{1}{2}$ % tylko w Banku parcelacyjnym Lwów, Brajerowska 11A. Od kwot ponad 5000 K Bank płaci i większy procent aż do 7% wedle umowy. Bank opłaca z własnych funduszy podatek rentowy.

W mojej wiosce na »Palmową«
 Sygnaturka trzęsie głową!
 Płyną dzwony, pieśni śliczne
 Ponad bory okoliczne!
 Luda — rzekłbyś — snopia z pola,
 I przy kramie kram!
 Tylko człowiek... Dolaż! dola!
 Tylko człowiek sam!

W mojej wiosce o tej porze
 Może orzą... sieją może,
 Może sieją, może sadzą...
 Może pszczoły w ulach kadzą,
 Albo z bydłem w zastodola...
 Znam ci ja to, znam
 Tylko człowiek... Dolaż! dola!
 Tylko człowiek sam!

W mojej wiosce... w mojej! w mojej,
 Pewnie bociek w gnieździe stoi...
 Pewnie chłopcy z fujarkami
 Wedle studni z dziewczętami...
 Stach... Maryśka... Grześ... Margola...
 Kiej obrazki z ram!
 Tylko człowiek... Dolaż! dola!
 Tylko człowiek sam!

Zobaczyłem dziś palmę wioskową,
 Z mazowieckiej uszczkniętą równiny...

Co zamarło, odżyło na nowo!

Zobaczyłem w niedzielę Palmową
 Zobaczyłem gałązkę wierzbinę!
Kazimierz Laskowski.

O emigracji słów kilka.

(Ciąg dalszy.)

Każda na zdrowych podstawach oparta emigracja posiadać powinna przede wszystkim dwie zasadnicze cechy: 1) stanowić odpływ dla nadmiaru ludności danego społeczeństwa, które jest źródłem wychodźstwa, 2) przynosić tak wychodźcom jak i macierzystemu społeczeństwu możliwie największą sumę korzyści; przyczem jeszcze baczyc się należy, by praca wychodźcy przede wszystkim jego samego wzbogacała, a w mniejszym dopiero stopniu obcego chlebobawcę względnie kraj, w którym wychodźca znalazł oparcie.

Niestety, o emigracji do Prus tego powiedzieć nie można, albowiem korzyści są w rezultacie niezbyt wielkie, a te, jakie są, maleją wobec strat natury moralnej.

Uczni ekonomiczni zajmujący się badaniem stosunków zarobkowych w Prusiech, przyszli do przekonania, że Prusacy robią na naszych robotnikach miliardowe oszczędności, gdyż i opłacają ich i żywią znacznie gorzej — aniżeli robotników miejscowych narodowości polskiej czy niemieckiej, lub też Włochów, których próbowano w niektórych okolicach sprowadzać. Bez naszej pomocy czeka

rolnictwo niemieckie we wschodnich prowincjach wprost ruina i Niemcy doskonale sobie zdają z tego sprawę — a jednak zrobili wszystko, by naszego robotnika od siebie odstręczyć, by im wyjazd do Prus obmierzić.

Na razie ta istna wędrówka narodów istnieje, a w tym roku przybrała nawet wprost katastrofalne rozmiary, lecz są pewne oznaki, pozwalające przypuszczać, że doszła do punktu zawrotnego.

Wprawdzie ta przeszło stutysięczna armia wyjeżdżająca na »Saksy« nie tylko ratuje się od śmierci głodowej, wyjeżdżając na robotę do znieprawionego wroga, lecz tak cały system kontraktowania robotników, jakoteż sposób życia ich po powrocie do kraju, pociąga to za sobą, iż bilans zarobków zbyt wielkich sum nie wykazuje. Prusacy kontraktują robotników na 10 do 11 miesięcy, przeto mniej więcej przez dwa miesiące robotnik pozbawionym jest pracy i skazanym na przymusową bezczynność, a zatem na przejadanie swego zarobku. Że to przejadanie nie ogranicza się tylko na zakupieniu niezdrowych artykułów spożywczych, lecz często przekracza miarę oszczędnego i skromnego prowadzenia życia, a zwłaszcza u ludzi pozbawionych stałych podstaw bytu, o tem mogłyby wiele opowiedzieć targi i jarmarki w naszych miasteczkach.

Objaw ten stanowczo musimy nazwać ujemnym skutkiem emigracji do Prus.

Robotnik powróciwszy do domu jest zdania, że nie tylko należą mu się wakacje i odpoczynek po ciężkiej pracy, ale należy mu się również i lepsze życie i zabawa, a niepoślednią rolę odgrywa tu i fałszywa ambicja, chęć pochwalenia się przed towarzyszami, którzy pozostali w domu, swym zarobkiem, zasobem pieniężnym, — a stąd wyradza się lekkomyślność i bezcelowe trwonienie grosza. Wiemy z doświadczenia, że nie wiele z zarobionych w Prusiech pieniędzy idzie czy to na poprawę gospodarstwa — czy to zakupienie inwentarza — czy wreszcie na spłatę długów. Słuszną uwagę mógłby ktoś zrobić, że skoro społeczeństwo nie troszczyło się o to, by bezrolny lub małorolny wieśniak nie ginął w kraju z głodu, ani też nie pomyślał o znalezieniu mu pracy, a gdy on sam siłą własnej energii zdobył sobie rynek pracy i wyzłobił sobie koryto, którym fala emigracyjna płynie, nie uznało nawet za stosowne zaopiekować się nim, by go obcy chlebobawca nie krzywdził, to również społeczeństwo nie ma prawa domagać się od niego jakiegokolwiek korzyści, ani też rachunków z jego pobytu, zarobków i sposobu życia.

Uznając ale w części tylko słusność tego stanowiska, zauważamy, że sprawa w ostatnich czasach bierze nieco inny obrót i o tem na końcu niniejszego artykułu pomówimy.

Nie da się zaprzeczyć, że wychodźstwo naszych robotników do Niemiec jest w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych i gospodarczych naszego kraju złem koniecznym. Długie rozprawy pisaćby można o przyczynach, które wywołały konieczność, mimo stałego, a licznego odpływu ludności do Stanów Zjednoczonych Północnej

Ameryki, a wreszcie na temat o usunięciu złych przyczyn i o prowadzeniu innej polityki w kraju, lecz to przekroczyłyby zakres niniejszej pogadanki.

Stwierdzamy tylko konieczność emigracji do Niemiec, ale też nie możemy pominąć milczeniem, że emigracja ta czyni spustoszenia w dziedzinie moralnej emigrantów.

Rasa niemiecka ma tę właściwość, że w zetknięciu z innymi narodami, wywołuje zawsze zamęt, nieporozumienia — walkę na polu językowym, religijnem, o własność itd.

Tak się dzieje od chwili, jak Niemcy jako na pół dżicy Germanie wystąpili na widownię dziejową, aż do dni naszych. Walczą na wszystkie fronty. Zawadzają im Francuzi i Słowianie, Węgrzy i Duńczycy. Wychodząc z założenia, że są narodem »Panów«, wszędzie usiłują wprowadzić swój system rządzenia, lub pragną rządu opanować. Wszędzie gdzie się tylko Niemiec pojawi, ma być znana i uznana jego mowa i narodowość, wszędzie należy mu się pierwszeństwo, a gdy mu go dobrowolnie nie dadzą, to porusza niebo i ziemię, skarży się przed całym światem, że mu się krzywda dzieje i pierwszeństwo bierze brutalną przemocą. Prawdziwie cywilizacyjnym czynnikiem nie jest; raczej rozkładowym.

Jeżeli tak Niemcy postępują na ziemiach obcych, jakież. ich zachowanie się jest u nich w domu i to w odniesieniu się do najemnego robotnika, którego oni z góry uważają za mniej wartościowego człowieka, za niewolnika, wprost za bydlę robocze.

Stąd też nie dziwne nam skargi emigrantów na brutalne obchodzenie się niemieckich dozorców i rozmaitej kategorii »Verwalterów«. Kto zna Niemców, wie że inaczej być nie może, boć trudno, by drapieżne zwierzę miało cechy pokornego baranka. Z ubolewaniem tedy podnieść musimy, iż zetknięcie się z Niemcami deprawuje charakter naszego robotnika. Niemiec chlebodawcy i doradcy tłumaczą przy każdej sposobności nieoświeconemu wieśniakowi o wyższości niemieckiej kultury — niemieckiego zwyczaju i niemieckiej mowy, tak, iż biedak poczyna w to wierzyć i często mimowiednie go naśladować. Przytem żelazna dyscyplina, jaką stosują niemieccy chlebodawcy wobec robotników, wyrabia w nich pewnego rodzaju służalczość i niewolnicze znoszenie obelg i bicia, na co ten sam chłop absolutnie by sobie w kraju nie pozwolił.

Wysłańcy naszej Redakcji z ubolewaniem i zgorzaniem opowiadali nam, iż byli świadkami takiego znęcania się pruskich żandarmów i policjantów nad polskimi robotnikami, iż na spisanie tego co widzieli słów im brakowało. Zgorznięci również byli, iż młodzież po kilkumiesięcznym pobycie w Prusiech usiłuje mówić nawet u siebie w kraju niemieckim językiem, a przynajmniej wtrącać w rozmowie pojedyncze wyrazy niemieckie, jakoteż i tem, iż widzieli na dworcu w Boguminie młode dziewczęta przepijające jednego dnia z chłopcami po 20 koron.

To są skutki zetknięcia się z Niemcami, a jeżeli ma być taki zysk z wyjazdu na »Saksy«, to

wierzcie nam, że lepiej było tej dziewczynie nie jechać, lecz pozostać w domu. Zapewne, że starsi zachowują się odpornie wobec niemoralnych wpływów niemieckich, lecz wiemy i można to sprawdzić w Krakowie na dworcu kolejowym, że jada już dzieci, które zaledwie wyszły z wieku szkolnego. Nedorostki liczące 12 do 15 lat wieku. Że Prusacy postarają się co prędzej skazać te młodociane dusze, możemy być pewni. Nie dość na tem! Brutalność pruska nie zna granic i obmyśliła dla nas pewnego rodzaju niewolnictwo, a tem jest zaopatrywanie robotników zagranicznych w karty legimacyjne. (C. d. u.)

Gospodarstwo.

Uzupełnienie regulacji Wisłoka i Pielnicy w powiatach Sanockim i Brzozowskim. W myśl ustawy z 1. lipca 1886 r. Dz. u. kraj. Nr. 68 miała być wykonaną regulacja rzeki Wisłoka od Beska do Haczowa i potoku Pielnicy od Nowosielec do ujścia w ciągu lat pięciu kosztem 258 tysięcy koron dla osuszenia i ochrony od wylewów 7107 morgów gruntów na tak zwanem »Podolu sanockiem«.

Do pokrycia kosztów miał się przyczynić fundusz krajowy i państwowy fundusz melioracyjny zasiekami po 30%, spółka wodna zaś, która objęła zarząd funduszu regulacyjnego, miała pokryć 40% kosztów budowy i całe koszty zarządu.

Spółka nie mając odpowiednich sił technicznych, prowadziła roboty niedoładnie, tak, iż dopiero po latach dwunastu mogła być przeprowadzona kolandacja, która wykazała, że roboty nie zostały ukończone, a mimo to przekroczono kosztorys o 25.035 koron, oprócz tego zaś wydano na zarząd niestosunkowo wysoką sumę 53.091 K. 24 hal.

Przeciw gospodarce spółki i nadmiernemu obciążeniu członków spółki występowali w Sejmie ze słusznymi zarzutami poseł Milan, a następnie poseł Stapiński. Wydział krajowy uwzględniając trudne położenie ludności, wyjednał u Sejmu i Ministerstwa rolnictwa 30% zasiłku po 7510 koron na częściowe pokrycie przekroczenia kosztorysu, zarządził opracowanie nowego projektu uzupełnienia regulacji i zaproponował Sejmowi udzielenie zasiłków ze skarbu kraju i państwa na ukończenie robót po 50%, tak, ażeby członkowie spółki wodnej byli w zupełności uwolnieni od opłacania nowych datków konkurencyjnych. Wniosek ten Wydziału krajowego opiera się na postanowieniach państwowej ustawy melioracyjnej z 30. czerwca 1884 Dz. p. p. Nr. 116, wedle której kraj i państwo pokrywają całe koszty regulacji, gdzie chodzi o nieszkodliwe odprowadzenie wód górskich.

Na posiedzeniu dnia 3. listopada 1904. uchwalili też Sejm projekt ustawy zapewniającej wykończenie regulacji Wisłoka i Pielnicy kosztem kraju i państwa w drodze przedsiębiorstwa krajowego — sprawa jednak doznała dalszej zwłoki z dwóch powodów. Najprzód z powodu skarg

wnoszonych przeciw spółce do Ministerstwa rolnictwa, a powtóre z powodu niekorzystnej opinii techników rządowych delegowanych do zbadania projektu, którzy uznali wprawdzie Wisłok za rzekę górską, jednakże nie przyznali charakteru wód górskich dopływom Wisłoka i oświadczyli się przeciw udzieleniu 50% zasiłku z państwowego funduszu melioracyjnego. Wydział krajowy musiał z tego powodu przez 3 lata przeprowadzać korespondencję z władzami rządowymi i energicznej obronie sprawy ze strony Wydziału krajowego zawdzięczać należy, iż Ministerstwo rolnictwa przyznało 50% zasiłek państwowy i po 3 latach przedłożyło projekt ustawy do sankcji cesarskiej.

Wedle nowej ustawy z dnia 7. października 1907. Dz. u. kraj. Nr. 136 mają być wykonane w latach ośmiu począwszy od wiosny r. 1908 kosztem 780.000 koron w gminach: Bzianka, Besko, Milcza, Trześniów, Jasionów, Wzdów, Jaćmierz, Posada Jaćmierska i Zarszyn następujące roboty uzupełniające:

1) ubezpieczenie tamami brzegów rzeki Wisłoka od Beska do Bzianki na długości 7 kilometrów,

2) uzupełnienie obwałowania Wisłoka na długości $6\frac{1}{2}$ km.,

3) uzupełnienie regulacji i obwałowania potoku Pielnicy na długość $4\frac{1}{2}$ km.,

4) regulację dopływów Wisłoka: młynówki Trześniowskiej, Zmienniczki, Rudziny, rowu z Beska i rowu od Hrabenia łącznej długości $14\frac{1}{2}$ km.,

5) regulację dopływów Pielnicy: potoka Garłowca, Kurowego, Głębokiego, Siedliczki, rowu z Posady zarszyńskiej i rowu bocznego z Beska łącznej długości 18 km.,

6) 5 szluz i 33 przepustów betonowych w wałach Wisłoka, Pielnicy, Zmienniczki, Rudziny, potoka Kurowego, Głębokiego, Siedliczki i rowu z Posady zarszyńskiej,

7) 6 szluz betonowych do nawodnienia łąk na potokach: Zmiennicze, Rudzinie, Kurowym, Głębokim i rowie od Hrabenia, tudzież jeden akwadukt na potoku Rudzinie,

8) 9 stopni betonowych na potoku Rudzinie

9) 5 mostów na drogach gminnych i 12 mostów na drogach polnych,

10) 3 brukowane poidła na potoku Zmiennicze w Jasionowie.

Prowadzenie budowy połączone będzie z pewnymi trudnościami, gdyż na całej przestrzeni $50\frac{1}{2}$ kilometrów roboty wymagają konserwacji i niezbędnego uzupełnienia, a obok tego ludność interesowana po smutnych doświadczeniach z gospodarką spółki, nie okaże prawdopodobnie kie-

rownictwu budowy przychylności, potrzebnej dla dokończenia zdyskredytowanego przedsiębiorstwa.

Z tego powodu Wydział krajowy porucił kierownictwo budowy energicznemu i doświadczonemu inżynierowi kraj. Biura melioracyjnego p. Józefowi Pruchnikowi, który przez szereg lat prowadził roboty przy regulacji Krzemienicy w powiecie Mieleckim, tudzież przy wykończeniu regulacji Nowego Brnia i obwałowaniu Wisły w powiecie Dąbrowskim.

Andrzej Kędzior.

Ważne dla gospodarzy. Jeżeli zboża ozime weszły z zimy bardzo liche, to można im pomóc wcale skutecznie, jeżeli się pole zleje gnojówką. Trzeba ją koniecznie pomieszać z wodą, tak, aby na jedną konewkę gnojówki wypadły 4 konewki wody.

Można także zamiast gnojówki dać saletrę chilijską. Na móg wystarczy 30 do 50 kilogr. a rozsiewać należy ją wtedy, gdy już ozimina na dobre zaczyna rosnać. Bronować jej wcale nie trzeba, gdyż rozpuści się w pierwszej rosie i sama wsiąka szybko w ziemię. Zaznaczyć należy, że najlepiej lubi żyto saletrę chilijską. Baczyć jednak trzeba, aby pszenicy lub żyta gęstego nie saletrować, bo wyrosłoby zbyt bujne i wszystko by wyległo.

Drugą ważną dla gospodarzy sprawą jest w wiosnianym czasie bronowanie łąk i konieczyń.

Wiadomo bowiem każdemu światlejszemu gospodarzowi, że korzenie roślin potrzebują do swego życia powietrza. Korzenie roślin mają się tem lepiej, jeżeli ziemia pulchniejsza i jeżeli powietrza w niej jest jak najwięcej. A konicze i łąki mają zamało powietrza w ziemi, a wskutek pasionki bytła na nich jesienią, ziemia jeszcze bardziej się ubija. Należy więc łąki i koniczyny koniecznie, jak się patrzy, zbronować ostremi bronami po 3 i 4 razy przez to samo miejsce. Trza się spieszyć, dopóki trawa nie podrośnie, bo potem to już bronowanie na nic się nie przyda. Bronowanie ma tę także dobrą zaletę, że w koniecznie niszczy chwasty, a z łąki wyciąga mech.

Kółka rolnicze w gminach dotkniętych w roku ubiegłym klęskami elementarnymi uzyskać mogą wydatną pomoc dla swych członków przy zakupnie ziarna do siewu i paszy. Jeżeli starostwo potwierdzi, że gmina ucierpiała od klęsk elementarnych i że pomoc dla niej jest niezbędną, to opust od cen będzie ułatwiony.

Po bliższe wskazówki i wyjaśnienia trzeba się szybko zwracać do Głównego Zarządu Kółek we Lwowie, ul. Kopernika 19, II p.

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

Człek i drzewo.

W skalistej kępie na ugorze
Stoi samotny suchy smrek —
Dokoła niego skałę orze
Zgarbiony biedą człek...

Ledwo za pługiem wlecze kości,
A musi w skałę owies siać —
I nieraz drzewu pozadrości,
Że może cicho stać. —

Władysław Orkan.

AMERYKA.

W Ameryce stosunki zarobkowe nie tylko nie się nie poprawiają, ale przeciwnie — pogarszają się z dniem każdym coraz bardziej. Jak przedtem, tak i teraz setki tysięcy robotników tuła się po ulicach miast bez pracy i dopuszcza się rabunków i wszelakich przekroczeń.

Świeżo doniosły gazety amerykańskie, że w Nowym Yorku przyszło do rozruchów i bójki ulicznej między kilkudziesięcym tłumem bezrobotnych, a policją. Jeden z uczestników rzucił bombę, od której wybuchu zginęło kilka osób, wiele zostało rannych.

Wskutek tych oplakanych stosunków zmniejsza się ciągle napływ przybyszów do Ameryki. W Nowym Yorku, na wyspie Ellis Island, gdzie wylądowują emigranci z Europy, panuje bardzo słaby ruch. Przez cały styczeń br. wylądowało tylko 22 tysiące 315 pasażerów. Okrętów przybyło w tym czasie zaledwie 66.

Natomiast ruch do Europy przybiera coraz większe rozmiary, bo wobec takiej sytuacji zarobkowej nie pozostaje nic innego, jak tylko uciekać do kraju, o ile jest jeszcze za co.

Gazety amerykańskie donoszą, że w najbliższym czasie będzie bardzo wiele osób odstawionych z Ameryki do Europy.

Inspektorzy emigracyjni rozpoczęli już wizytacje szpitali, więzień, zakładów dla obłąkanych i wszelakich innych instytucji dobroczynności — chcą bowiem dokładnie się dowiedzieć, wielu jest przybyszów, którzy się stali ciężarem publicznym i narażają na koszt Amerykanów. Wobec tego ogromna liczba przybyłych emigrantów będzie odszupasowana do swych krajów, a nowe prawo o emigracji ma być jeszcze ostrzejsze. Kto przez czas dłuższy będzie w Ameryce ciężarem czy to w szpitalu, czy w jakimś zakładzie dobroczynności, tego mają po upływie pewnej określonej ilości lat odstawiać do miejsca przynależności.

OKRUSZINY.

Million sto tysięcy koron wkładek wykazuje obecnie Bank parcelacyjny, w tem więcej

jak połowa oszczędności chłopskich z kraju, z Niemiec a głównie z Ameryki.

Wszyscy ludowcy tylko w tym Banku powinni s-ładać swe oszczędności.

Warunki podajemy na ostatniej stronie „Przyjaciela Ludu“.

Nowy gwałt. Na rodaków naszych pod prusakiem spadł nowy straszny cios. Wywłaszczono nas przed trzema tygodniami z ziemi, a teraz wywłaszczają z ojczystego języka.

Oto w ten poniedziałek uchwalił parlament niemiecki w Berlinie nikczemną ustawę, która zakazuje przemawiać w języku polskim na publicznych zgromadzeniach. Wyjątek stanowią wiece przedwyborcze i zgromadzenia w tych okolicach, gdzie mieszka więcej jak 60 procent ludności polskiej. W ten sposób nawet w Poznaniu nie będzie wolno przemawiać po polsku na wiecach, bo Poznań nie ma 60 procent polskiej ludności. Wyjątek co do przemawiania po polsku w okolicach mających 60 procent ludności, będzie miał moc prawa tylko lat 20, a po 20 latach tasma ludność — nie będzie już miała prawa mówić po polsku pod pruskim zaborem na zgromadzeniach.

Celem zaprotestowania przeciw temu niesłychanemu w dziejach gwałtowi pruskiemu, odbyło się w Berlinie zgromadzenie przy udziale przeszło dwóch tysięcy Polaków. Zgromadzenie to miało charakter niezwykle uroczysty, było bowiem w Berlinie ostatniem, na którym wolno jeszcze było przemawiać po polsku.

Święto Ludowe. Na tem miejscu chcemy przypomnieć Ludowcom uchwałę naszej Rady Naczelnej, powziętą na zgromadzeniu we Lwowie dnia 30 maja 1903 r.

Uchwała ta ustanawia dzień rocznicy zwycięstwa chłopów polskich pod Raclawicami jako Święto Ludowe i wzywa do obchodzenia go:

- 1) Przez spełnianie czynów obywatelskich, dążących do urzeczywistnienia idei Kościuszkowskiej;
- 2) Przez odpowiednie obchody: nabożeństwa, odczyty, uroczyste wieczory itp.;
- 3) Przez rozpowszechnianie odpowiednich wydawnictw.

Dniem dorocznego obchodu ma być dzień 4 kwietnia, lub najbliższa niedziela po 4 kwietnia.

Ludowcy powinni się zakrzętnąć i urządzić w nadchodzące dniе świąteczne obchody Święta Ludowego po swych gminach. Nie wszędzie wprawdzie stać nas na urządzenie większych uroczystości, ale w każdej gminie powinna się odbyć przynajmniej pogadanka o znaczeniu Bitwy pod Raclawicami i o ważniejszych sprawach bieżącej polityki ludowej.

Święto Ludowe bowiem jest niejako przeglądem i obrachunkiem naszych sił w ciężkiej walce o prawa i wyzwolenie ludu polskiego. Zróbcie więc Ludowcy wszystko, aby tegoroczny przegląd armji naszej w Święto Ludowe wypadł tak wspaniale, jak i w latach ubiegłych.

Relacje z obchodów prosimy nam nadsyłać, abyśmy mogli dokładnie wiedzieć, jakie postępy w uświadomieniu narodowym zrobiliśmy w ostatnim roku.

Na żniwa tegoroczne będą w większej liczbie urlopowani żołnierze, żeby mogli pomóc swym rodzicom w pracy. Urlop będzie trwał najwyżej trzy tygodnie. Przedewszystkiem będą puszczać od wojska takich, którzy są koniecznie w domu potrzebni, a w szczególności ci najwięcej skorzystają, których rodzice mają własne gospodarstwa. Nie będą zaś wcale puszczać zwyczajnych wyrobników, ani tych, co pochodzą z okolic, nawiedzonych zaraźliwymi chorobami.

Z Gorlickiego. Na sesjach dość często w powiecie naszym odbywanych radzi p. starosta wójtom, aby gminy powzięły uchwały, przeznaczające część lub wszystkie fundusze, jakie mają w Radzie powiatowej, na fundację jubileuszową dla wychowania sierót.

Cały jednak powiat zapatruje się trochę odmiennie na tę sprawę, niż p. starosta. Jest ogólnym życzeniem, aby zamiast fundacji dla ubogich, powstała w powiecie fundacja dla kalek i nieuleczalnych, których ani szpital nie chce trzymać, ani w gminie nie mają dostatecznej opieki.

Po porozumieniu się z Powiatowym Komitetem Ludowym i na żądanie bardzo wielu naczelników gmin poruszam tę sprawę na łamach naszego pisma i zwracam się z prośbą do Rad gminnych pow. Gorlickiego, aby funduszy, przeznaczonych dla ubogich, nie dawały na zakład wychowawczy dla sierót, lecz wyraźnie w uchwałach swoich przeznaczały pewne kwoty na »Powiatowy Dom dla kalek i nieuleczalnych«, którzy ani w szpitalu nie mają miejsca, ani w gminie nie mają żadnej opieki, a są publicznym ciężarem. Należy przeto ciężar ten rozłożyć na cały powiat, ufundować zakład dla tych najniezwyklejszych i resztę smutnego życia im ułatwić.

Zaś co do sierót, to te nie były nigdy ciężarem, bo podróśli, były pomocą w pracy temu, kto ich wychował. Wasz Aleksander Mordawski.

Wizerunek pęta Szajera. Wnoszę na Wasze ręce zażalenie na Szajera i proszę, abyście ogłosili wszystkim, jak tenże obchodzi się z chłopami, którym obiecał we wszystkim pomagać, a za zaufanie, jakie lud w nim położył, obiecał się sowiec odplacić.

Tej jego wdzięczności doznało już wielu, doznał jej brat jego własny, którego Szajer włóczył po sądach, doznałem jej i ja w ostatnich czasach. Wziął Szajer dostawę do wojska siana, słomy, owsa, drzewa i t. p. Najpierw pełnomocnictwem w tym interesie miał brat jego. Potem oddał to pełnomocnictwo Langierowi, który ma zarazem winny szynk w Rzeszowie. Ale żyd tak trudnych warunków nie był w stanie wypełnić. Zapłacił nawet Szajer za swego pełnomocnika Langiera 100 K kary za niewykonanie jakiegoś tam polecenia. Widząc jednak Szajer, że ze swoim pełnomocnikiem żydem nie wiele będzie mógł zro-

bić, przyjechał do mnie z żoną i prosił, bym w powyższym interesie przystąpił do spółki. Potrzebny tu był wóz ciężarowy, mieliśmy kupić na spółkę. Ja dałem zaraz na wóz 20 K zadatku. Ale wkrótce rozmyślił się Szajer, że mógłbym mieć z tego jaką korzyść, odsunął mię od spółki. Przynależał mi tylko jako swemu zastępcy płacić po 4 ct. od przewiezienia 1 q³, a za trudy podjęte przy tej pracy, zobowiązał mi się płacić po 15 złr. miesięcznie. Gdy wóz ciężarowy był już gotowy, oddał mi go i powiedział, że będzie mi płacił od przewiezienia 1 q³ tylko 3½ ct. a resztę będzie obciążał, aby mu się zwróciły pieniądze, które dał na wóz i aby się wóz w ten sposób wypłacił i został moją własnością. Tego mu było za mało, więc i z miesięcznej umówionej nagrody dawał mi tylko 6 złr. miesięcznie, a resztę obciążał w tym celu, aby mi się wóz prędzej wypłacił. Tak się powtarzało przez kilka miesięcy, a przy ostatniej wypłacie wreszcie, zamiast mi dać 115 złr. tak jak rachunek mój przedstawiał, dał mi zaledwie 72 złr. Byli przy tem obecni gospodarze: Michał Trawka, Jan Pelc z Wilkowy i Franciszek Cisło z Trzebowniska i słyszeli, jakem się dopominał, by mię rzetelnie wypłacił. Z tego widzieć możecie, że na ten wóz obciągnął tyle pieniędzy, że za nie możnaby już dwa takie wozy kupić. Po pewnym czasie sprzedał ów wóz, którym sobie ciężko odpracował, żydom za 60 złr. Czuł jednak Szajer, że nie swój wóz sprzedał, bo sprzedał go żydom pod tym warunkiem, jeżeli ja im ów wóz wydam.

Nie koniec jednak na tem. Po upływie półtrzecia roku zaskarżył mię o tenże wóz jakby o swoją własność, lub o zwrot pieniędzy za tenże w kwocie 80 złr. Wiadomo wam już, że żydom sprzedany był za 60 złr. Na pierwszej rozprawie przyznał Szajer, że obciążał po ½ ct., ale to tylko dlatego, że wóz, jak się sam wyraził, zużywa się przy robocie i że z obciążonych pieniędzy dawał na naprawę wozu.

Jak kłamał Szajer bezczelnie! Gdy wóz potrzebował naprawy i mówiłem mu o tem, odrzekł: »przecież to twój wóz, daj sobie go własnym kosztem naprawić«. Jeżeliby nawet po ½ ct. był obciążał na naprawę wozu, to przecież obciążając mi i z miesięcznej umówionej nagrody popełniał wielkie nadużycie. Już na pierwszej rozprawie chciał przysięgać, ale się jakoś rozmyślił i od zamierzonej przysięgi odstąpił. Ale na drugim terminie zaprzysięgał na to wszystko, co nagadał, a gdy się go sędzia zapytał, dlaczego wozu tego zaraz nie brał, kiedy to był jego, aż dopiero po upływie półtrzecia roku, odpowiedział, że nie miał go gdzie trzymać. W chwili, gdy ja był przesłuchiwany i mówiłem nie więcej, jak tylko szczerą prawdę, nazwał mię na sali »bydłciem«.

Wytłumaczę wam także, skąd powziął Szajer do mnie taką złość. Nie o sam mój się tu rozchodziło, ale chciał on, bym ponownie był jego zastępcą, z którego by mógł znowu drzeć, ileby mu się podobało, a gdy się na to nie zgodził, pomścił się w ten sposób, że mię zawłókł do sądu.

Oto jest poseł, któremu tysiące ludu zaufało, to jest syn chłopca pod słomianą strzechą wychowany, który tych, co ciężko na ten kawałek czarnego chleba pracują, »bydłem« zowie.

Obkłada nas judaszowskimi pocałunkami w chwili, kiedy nas potrzebuje, jeśli zaś osiągnie swoje i widzi, żeśmy mu już zbyt czczeni, zowie nas »bydłętami«.

*Józef Musiał,
rolnik z Pobitny.*

Niezwykły wypadek. W Mańkowicach pod Przemysłem zmarł 70 letni bogaty gospodarz, Tomasz Nowak. Po spuszczeniu trumny do grobu, porozchodzili się wszyscy do domów, a został tylko sam grabarz, który trumnę zasypywał. Gdy grób już był prawie zasypyany, doszedł do uszu grabarza łomot z trumny, który z każdą chwilą wzrastał coraz bardziej. Grabarz przestraszony, cisnął łopate, a poleciał do wsi po radę, co ma robić. Zgromadziła się wkrótce cała wieś, lecz zamiast odkopać grób i wydostać trumnę, poczęli lamentować i radzić, co począć. Podczas tych narad łomot w trumnie stawał się coraz gwałtowniejszy, mimo to większość chłopów oświadczyła się za tem, żeby trumnę nie wydobywać, boby nieboszczyk mógł komu co złego zrobić. Dopiero kiedy już umilkły uderzenia w trumnę, zdecydowała się gromada grób odkopać. Po otwarciu trumny oczom wszystkich przedstawił się okropny widok. Oto nieboszczyk miał twarz wykrzywioną w straszny sposób, całe ubranie poszarpane na strzępki, a ciało poździerane i kawałkami powygryzane. Ściany trumny były zupełnie rozbite.

Można sobie uprzytomnić, jak straszne męki i tortury musiał nieszczęśliwy gospodarz przechodzić, zanim poraz wtóry umarł. Od chwili bowiem posłyszania łomotu w trumnie, aż do jej wydobycia upłynęły przeszło 3 godziny czasu. Tak długo męczył się ten nieszczęśliwiec, a to wskutek bezgranicznej ciemnoty swych współbraci, którzy bali się trumny odkopać, żeby im nieboszczyk »czegoś złego nie uczynił«.

Różne wypadki. Na wodach Oceanu Atlantyckiego zderzyły się dwa okręty, przyczem jeden został na dwoje przecięty i natychmiast zatonął. Około 58 osób znalazło śmierć w nurtach morskich.

W Zaleszczykach spadł z wysokiego brzegu Dniestru na skaliste złomy Stanisław Werner, ukończony słuchacz Akademii rolniczej. Bezprzytomnego z rozstrzaskaną głową zawieziono do szpitala, gdzie w godzinę zakończył życie.

W Bolechowie utonął 6 letni chłopiec podczas łowienia ryb w rzece.

Pewien młody mężczyzna podobno nauczyciel ludowy skoczył przed stacją Kłaj pod Krakowem tak nieszczęśliwie do pędzącego pociągu towarowego, że dostał się pod koła, które przebiegły mu piersi, zabijając go na miejscu.

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze strzelbą zastrzelił w Przemyslu 15 letni chłopiec 5 letnią dziewczynkę, córkę biednego wyrobnika.

Katastrofy. W Londynie zawałyły się dwa domy kilkupiętrowe. Wiele osób zostało zabitych lub ciężko pokaleczonych.

W miejscowości Peria koło Nowego Jorku spaliła się olbrzymia gorzelnia. Setki tysięcy beczek z alkoholem pękały, a gorzalka strumieniami rozlała się po sąsiednich polach. Wielu amatorów gorzalki zwabionych jej zapachem tak się nią do sytości uraczyło, że aż śmierć w płomieniach znaleźli. Taki to już los pijaków!

Okradli kościół. W nocy z ubiegłej niedzieli na poniedziałek ograbili niewysłędzeni dotąd złodzieje kościół w Sądowej Wiszni (pow. Mościska). Wiele drogocennych kielichów i różnych kosztowności zostało zrabowanych.

Również w Staromieściu pod Rzeszowem włamał się złodziej do kościoła przez okno (witraż) i skradł ze skarbonki 30 koron. Zniszczenie pięknego witrażu wyrządziło szkodę na przeszło 600 koron.

Towary bławatne podrożają. Ogólno austriackie Towarzystwo tkaczy odbyło niedawno zgromadzenie, na którym uchwalono podwyższyć ceny towarów bławatnych.

Podwyższenie to wyniesie 10 procent więcej, niż były ceny w roku ubiegłym.

Jako powód tego podrożenia fabrykanci przytaczają ten fakt, że podobno koszta produkcji artykułów bławatnych podrożały.

Miljon marek dochodu przysparzają Niemcom zysku handlowego robotnicy polscy, wędrujący corocznie »na Saksy« za zarobkiem.

Tak obliczył jeden z wybitnych redaktorów polskich z Poznańskiego. Okazuje się dowodnie z tego obliczenia, ile to nasi wychodźcy wspomagają swą krwawicą największych naszych wrogów, którzy wydierają nam przemocą ziemię ojczystą i zakazują mówić po polsku.

Ubezpieczenie od wypadków w podróży. Koszt, węgierski minister handlu, przedłożył zamierza w Sejmie węgierskim ustawę o ubezpieczeniu podróży od wypadków. Według tej ustawy będzie suma ubezpieczona wynosić 25 tysięcy dla każdego podróżnego, a należność za ubezpieczenie będzie pobierać kolej równocześnie ze sprzedażą biletu podróżnym. Należność ta wynosić ma 2 hal. od biletu III klasy, a wzrastać będzie stopniowo aż do 20 halerzy.

Również i personal służbowy będzie ubezpieczony przy pociągu, na 25 tysięcy Koron od osoby, jednakowoż za to ubezpieczenie nie będzie kolej pobierać żadnej opłaty.

Na zniemczenie polskich dzieci. Na Śląsku austriackim zmarł niedawno niejaki Rorman, kapitalista i właściciel dóbr, który w swym testamencie zapisał 300 tysięcy koron na niemieckie towarzystwo, mające za zadanie szerzenie niemieczyny na ziemiach polskich. W zapisie zastrzegł Rorman wyraźnie, że powyższa kwota ma być użyta na zniemczenie dzieci polskich tylko na Śląsku wschodnim, tj. w Cieszyńskim.

Czy się jednak przydadzą na co te setki tysięcy, w to bardzo wątpimy, gdyż zbyt dobrze znamy siłę odporu śląskich naszych Rodaków przeciw hakatystycznym zakusom.

Przeciw pijaństwu występują różne kraje coraz śmielej ostatnimi czasy.

Świeżo doniosły gazety, że już i Danja, w której alkoholizm liczył dotąd najwięcej zwolenników ze wszystkich krajów północnych — zabrała się ostro do poskromienia pijaństwa. Skoro jakiś pijany człowiek wzbudzi w Danji zgorszenie publiczne, albo narazi kogoś na niebezpieczeństwo uszkodzenia zdrowia, będzie najpierw ukarany znaczną grzywną pieniężną. A gdyby się taki wypadek powtórzył trzy razy w przeciągu dwóch lat, wówczas taki amator gorzałki będzie przymusowo umieszczony przez parę lat w domu poprawy. Po wypuszczeniu go stamtąd nie będzie mu wolno sprzedawać ani kropli alkoholu w szynku. Ustawa taka, zawierająca wiele innych postanowień, wcale niekorzystnych dla pijaków ma w Danji wejść w życie już z końcem bieżącego roku.

W Ameryce, w Stanie Ohio wyszło prawo, które zabrania lekarzom pod groźbą wysokich kar pieniężnych przepisywania chorym ustnie jakichkolwiek trunków alkoholycznych. Gdyby lekarz uznał, że chory nie może się obyć bez alkoholu i musi sobie wypić codziennie piwa czy wódki, to musi mu zapisać odpowiednią receptę, z którą chory ma iść do apteki po «lekarstwo». Rozumie się, że aptekarz policzy sobie koszt tych napojów alkoholowych tak samo drogo, jak wszystko w... aptece.

Postanowienie powyższe też jest niekorzystne dla zwolenników alkoholu, bo te różne korowody z receptami i apteką niejednego «chorego» odstraszą od kieliszka.

Związek kobiet litewskich zebrał tysiące podpisów na odezwę, żądającą od Dumy rosyjskiej zabronienia na Litwie sprzedaży wódki, która jest «źródłem największych krzywd i najważniejszym powodem zubożenia kraju».

Ciekawe zwyczaję panują w państwie Syam, położonem w Azji. Każdą pannę, która osiągnęła już trzydziestkę, a nie jest zamężną, wpisują władze do wykazu młodych dziewcząt, cieszących się osobliwą opieką władcy, który się stara dla nich o mężów. Załatwia się on z tem bardzo krótko. Każdy obywatel tamtejszy, który cokolwiek przeskrobie, nie tylko, że zostanie uwięziony, lecz na dobitkę jest zmuszony wziąć sobie za żonę jedną z grona owych zapisanych kobiet na owej liście królewskiej. Jeżeli przestępstwo było nieznaczne, to taki winowajca ma prawo wyboru małżonki dla siebie; jeżeli zaś dopuścił się jakiejś zbrodni, to brać musi za karę tę starą pannę, którą mu wyznaczono z najbrzydszych i najmniejgodniejszych. Choćby więc panna w Syamie była najwstrętniejszem czupiradłem, to może mieć nadzieję, że starą panną nie umrze, lecz dostanie «męża».

Okropniejszej kary na przestępców nie można już chyba wymyśleć.

Chłop millionerem. We wsi Mirabel we Francji zmarł w tych dniach starszy gospodarz nazwiskiem Lawern, którego majątek oszacowała komisja sądowa na cztery miliony gotówką, nie licząc różnych papierów wartościowych.

Skarby te znalezione w sienniku i rozmaitych innych schowkach «pod węglem». Lawern był kawalerem u sasiadów i w okolicach uchodził za wiel-

kiego sknerę. Krewni nieboszczyka nie mogą się nijak pogodzić przy podziale tego olbrzymiego spadku.

Potrzebni robotnicy. W pierwszych dniach kwietnia rozpoczną się pod zarządem Krajowego Biura Melioracyjnego następujące większe roboty drenarskie:

A) We wschodniej części naszego kraju: 1. w Baryszu starym, p. Barysz stary, stacja kolejowa Buczacz; 2. w Skomorochach, p. Potok złoty, stacja kolejowa Buczacz; 3. w Toustobabach, p. Horożanka, stacja kolejowa Halicz; 4. w Komarowicach, poczta i stacja kolejowa Nowe Miasto; 5. w Hruszatycach, (od sierpnia) p. i stacja kolej. Nowe Miasto; 6. w Leszczowatym, poczta i stacja kolejowa Ustrzyki dolne; 7. w Mrowli, p. Mrowla, stacja kolejowa Rzeszów; 8. w Nosówce, poczta i stacja kolejowa Rzeszów; 9. w Krośnie (od sierpnia) poczta i stacja kol. Krosno; 10. w Bziance, p. Wróbliek szlachecki, stacja kolej. Rymanów;

B) W zachodniej części kraju: W Witicach dolnych, p. Czchów, stacja kolej. Tarnów; w Bruśniku, p. Bruśnik, stacja kolej. Ciężkowice lub Bobowa; w Staszówce, poczta i stacja kolej. Ciężkowice; w Jodłowniku, poczta loco, stacja kolej. Tymbark; w Starej wsi, poczta i stacja kolej. Limanowa; w Stróżach niższych, poczta i stacja kolej. Stróże-dworzec; w Śledziejowicach (od czerwca) poczta i stacja kolej. Wieliczka; w Wielicze, w Brzezowej, p. Dobczyce, stacja kolej. Wieliczka; w Płaszowie, p. i stacja kolej. Podgórze-Płaszów; w Wrząsowicach, p. Świątyni górne, st. kol. Swoszowice lub Wieliczka.

We wszystkich wyżej wymienionych miejscowościach znajdują robotnicy drenarscy, tak układacze jak i kopacze zajęcie przez cały okres roboczy tj. do zimy.

Zgłaszać się należy wprost do Zarządu dóbr w wyżej wskazanych miejscowościach.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie.

Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Stehlika z Wieliczki, którego wyroby mogą oddać w gospodarstwach znaczne usługi.

Tak samo możemy polecić ogłoszenie o wyrobach fabryki krajowej Bazylego Akslera w Drohobyczu, również potrzebnych i skutecznych przy gospodarstwie.

Robotnicy potrzebni natychmiast w północnej Ameryce do budowy kolei w prowincjach: Nowa Scotia, New Brunswick, Quebec, Ontario, Manitoba, Saskatchewan, Alberta, British Columbia, Yukon i Keewatin. Najniższa płaca jest 8 koron 75 haleryz dziennie za 10 godzin pracy. Po bliższe informacje co do warunków pracy i przewozu udawać się do jedyne go, kompetentnego Zastępcy dla Galicji, którego adres jest Anglokontynentalne Biuro podróży, Rotterdam, Bus 50 Holandia. Za pośrednictwo nie się nie płaci. Podróż przez morze musi sobie każdy sam opłacić zaś kolej za wodą na miejsce pracy opłaca kompania.

Prośba Administracji Przyjaciela.

Dwie prośby mamy do naszych Przyjaciół Prenumeratorów. Pierwsza prośba bardzo gorąca odnosi się do tych wszystkich, którzy dotychczas zalegają z nadesłaniem należności za gazetkę. Uważajcie Przyjaciele, że marki pocztowe, papier, druk, wysyłka, opłata współpracowników redakcyjnych i administracyjnych kosztuje nas teraz już bez mała tysiąc koron tygodniowo, czyli przeszło 50 tysięcy rocznie. Z ogłoszeń czyli inseratów mamy tygodniowo około 350 koron, a reszta tj. 650 koron tygodniowo musi wpłynąć od Prenumeratorów, czyli sto koron dziennie. W przeciwnym razie nie mielibyśmy za co wydawać gazetki. Kapitałów zapasowych nie naskładaliśmy dotychczas, a poseł Stapiński zużywa dyety poselskie na posłowanie, do gazetki nic nam dodać nie chce, raczej jeszcze gazetka musi mu dodać miesięcznie często i kilkaset koron.

Wiemy dobrze, że i Wam Przyjaciele nie zbywa na pieniądzech, ale zważcie na to, że łatwiej Wam wszystkim złożyć się po 4 korony rocznie na gazetkę, niż nam zadłużać się na wszystkich.

Prosimy gorąco o nadsyłanie teraz zapłaty na gazetkę dlatego, że sporządzamy nowe adresy do druku, więc mielibyśmy chyba wszystkich dłużników opuścić z adresów drukowanych, cohy potem narażało nas na koszt pisania adresów co tygodnia, a Was narażać by mogło na nieregularne otrzymywanie gazetki.

A druga nasza prośba do wszystkich Przyjaciół, i to bardzo usilna prośba: abyście byli laskawi zawsze i wszędzie gorliwie jednać prenumeratorów dla „Przyjaciela Ludu” — po pierwsze dlatego, że każdy ludowiec powinien czytać organ Stronnictwa, aby wiedzieć prawdę, co i dla czego się dzieje — po drugie dlatego, że im więcej ludu czyta jedną gazetę, tem więcej ludu jednako myśli i jednako dąży do celu, czyli jednoczy się pewniej nawet, niż przez inną organizację — po trzecie dlatego, że im więcej będzie miał „Przyjaciela” prenumeratorów, tem większa będzie jego siła pieniężna i będzie mógł spełnić te zadania, które przedsięwziął. Skoro się skończyły wydatki i kłopoty wyborcze, to pragniemy teraz jak najprędzej przystąpić do wydawania potrzebnych książek. Porwiemy się na te wydatki tem śmieiej, im prędzej zobaczymy, że możemy liczyć na pomoc Przyjaciół — pomoc w postaci gorliwego jednania nowych prenumeratorów.

Dalszy powód, który nas skłania teraz do prośby o jednanie nowych prenumeratorów, stanowią bardzo ważne sprawy, które się teraz będą dziać w Stronnictwie. Teraz nastąpi czas okazania siły Stronnictwa, teraz będzie pora stosowna do rozprawienia się czynami z tymi wszystkimi, którzy nam zarzucali zdradę. Teraz się pokaże, że ludowcy prowadzą dobrą i pożyteczną dla ludu politykę.

Dlatego czytajcie pilnie „Przyjaciela Ludu” i jednajcie wytrwale nowych prenumeratorów i czytelników.

Administracja Przyjaciela Ludu.

Ceny targowe.

W Krakowie płacono we wtorek 7. bm. za 50 kilogr.: Pszenica biała od koron 12-80 do 13 25; czerwona i żółta 12-80 do 13—; węgierska 12'40 do 12 60. Żyto galicyjskie 10 50 do 11—; targowe 10 20 do 10 60; węgierskie 11 50 do 11 85; Jęczmień na krupy 8.70 do 8 95; na paszę 6 60 do 6 85. Pęczak 10 80 do 11 25. Owies do siewu 7 35 do 7 80. Proso zwykłe 7— do 7 75. Kasza jaglana 13— do 14—. Ryż 16— do 20—. Groch Wiktoria 11 85 do 14 50; zwykły 10 60 do 11 70; pastewny 9 30 do 9 95. Fasola krasa 9 75 do 10 95; perlowa 10— do 11—. Bobik 7 70 do 8 20. Wyka 7 20 do 7 80. Lubin 6 60 do 7 30; niebieski 5 90 do 6 40. Otręby pszenne i żytnie 6 30 do 6 80. Siano zwyczajne 3 60 do 4 60. Koniczyna pastewna 4 80 do 5 20, Słoma żytnia 2 80 do 3 40. Koniczyna nasienna czerwona 75— do 100—. Tymotka 24— do 31—; Rzepak 15— do 15 50.

Ceny podane w koronach.

Z podróży po Włoszech.

(Ciąg dalszy)

Za wielkim teatrem wznoszą się koszary gladyatorów. Zbudowano je wtedy, gdy gladyatorzy osiedlili się na stałe w Pompei. Gladyatorzy byli przeznaczeni do igrzysk w cyrkach, gdzie staczali z sobą śmiertelne zapasy. Byli to zwykle niewolnicy, jeńcy, zbrodniarze, a niekiedy i najęci ludzie rolni. W środku koszar wystawiono czworokątny plac ćwiczeń, ozdobiony kolumnami. Naokoło wznoszą się w dwu piętrach cele gladyatorów. W środku, od strony południowej znajduje się szeroka otwarta sala, na której ścianach była wymalowana broń gladyatorów. Broni tej znaleziono znaczną ilość w celach. W jednej z cel znaleziono żelazne kajdany, a także kilka szkieletów; widocznie zapomniano o kilku więźniach zamkniętych w celi, kiedy w dniu katastrofy w panicznym strachu wszyscy puciekali.

Z koszar wychodzi się na ulicę, a z niej, idąc w dół, dochodzi się do bramy Stabiańskiej. Wspaniała warowna brama. Z olbrzymich tufowych kamieni zbudowane sklepienie wspiera się na potężnych filarach. W jednej ścianie wydrążona nisza, a w niej znajdował się prawdopodobnie posąg jakiegoś bóstwa, opiekującego się bramami. Wewnątrz bramy prowadzą schody na górę do małego domku, przeznaczonogo dla strażnika warownego grodu.

W powrocie do miasta napotkałem dom, w którym była niegdyś garbarnia; znaleziono tu kilka narzędzi, które swoim wyglądem przypominają dzisiejsze narzędzia garbarskie; okrągławe jamy w podłodze służyły do moczenia skór.

Było już południe, kiedy wróciłem do środka miasta. Wśród tych ruin mija czas niepostrzeżenie; zapomina się o całym świecie dzisiejszym, o sprawach codziennego życia, a myśl przenosi się w owe dawne czasy. Miasto i jego budowle są piękne i harmonijne. Zdumienie i podziw ogarnia, że w tak dawnych czasach ludzie stworzyli tyle piękna, które mimo zniszczenia zachowało się jeszcze do dziś dnia. Piękni i dostojni musieli być starożytni, którzy w życiu publicznym odznaczali się prawością, dzielnością charakteru, miłością ojczyzny i męstwem, dzięki któremu opanowali

świat cały, a u siebie w domu stworzyli wiele rzeczy pięknych, które napotyka się nie tylko w budynkach publicznych, lecz także i w domach osób prywatnych. Jakże ubogie i wprost brzydkie są dzisiejsze nowe miasta włoskie w porównaniu z tem prastarem miastem; ludność dzisiejsza nie może nawet równać się z dawnymi zdobywcami i panami całego świata, Rzymianami.

Dziś na miejscu dawnej świetności — ruiny, a z każdego domu, z każdej rozwalonej bramy wygląda pustka i śmierć. I nie można się oprzeć smutkowi, który powoli skrada się do duszy, a na usta ciśnie się pytanie: dlaczego się to stało, dlaczego tak jest? Skąd to pochodzi, że tu zmarnowało się i zginęło tyle pracy, bogactwa i twórczości geniuszu ludzkiego? Zamiast odpowiedzi mam przed sobą wymarłe miasto i zdruzgotane domy, a gdzieniegdzie przywalony popiołem kościotrup wyszczerza zęby i uderza we mnie straszliwą pustką oczodołów. Usiadłem w cieniu w bramie jakiegoś domu; na ulicach upał nie do wytrzymania, a rozpalone od słońca ściany i bruk ulicy jeszcze potęgują nieznośne gorąco. Odczuwam ogromne zmęczenie, a do tego dołącza się wewnętrzny rozstrój i budzące się gdzieś na dnie duszy przerażenie. Chciałbym choć na chwilę zapomnieć, gdzie jestem i nie posiadać tej świadomości, co się tutaj stało. Przecież w tym domu żyli niegdyś ludzie, kochali się i pracowali; na tymsamym progu, na którym siedzę, siadywała niegdyś rodzina, tu bawiły się małe dzieci lub wyczekiwały tęsknie powrotu rodziców. Dziś nie pozostało z tego nic; jakieś straszliwe fatum zaciążyło nad miastem i zniszczyło w niem życie i całe to piękno i bogactwo, jakie daje życie.

Po pewnym czasie udałem się w górną stronę miasta, aby zwiedzić łaźnie ludowe i ementarz. Co chwila spotykam gromadki anglików z rozpiętymi parasolami, które ich chronią od słońca lub opasyli Niemców, których oprowadzają przewodnicy. Ich głośne rozmowy i wesołe śmiechy wśród tych ruin przypominają tych ludzi, którzy z niedoli ludzkiej i nieszczęścia urządzają sobie widowisko.

Starożytni lubowali się w kąpielach i dlatego też w każdym większym mieście były łaźnie ludowe, które budowano i utrzymywano kosztem publicznym. Łaźnie te zawierały ciepłe i zimne kąpiele. Prócz nich były jeszcze osobne miejsca przeznaczone na pocenie się w suchem powietrzu. Pragnący kąpiele wchodził najpierw do nieogrzewanej sali do rozbierania się, z którą była połączona zimna kąpiel w wannie. Stąd przechodziło się do miernie ogrzanego pokoju, aby uniknąć zbyt gwałtownego przejścia od zimna do gorąca, a następnie do właściwej łaźni. W Pompei istniały dwa zakłady kąpielowe obszerne i bardzo wygodnie urządzone. Jeden z nich t. zw. łaźnie stabińskie posiadają nadto plac ćwiczeń gimnastycznych na obszernem podwórzu, ozdobionem kolumnami. W jednej stronie podwórza znajdowała się kręgielnia, gdzie młodzież gra w kamienne kręgle zyskiwała zgrabność i siłę. Dalej mieścił się basen do pływania i miejsce, gdzie się roz-

bierano. W tylnej części podwórza znajduje się oddział dla kobiet, odcięty zupełnie od reszty zakładu, urządzony podobnie, jak łaźnie dla mężczyzn.

W tej części miasta napotkałem w miejscu, gdzie się krzyżują ulice, szynk, który w owych czasach zastępował dzisiejsze gospody i restauracje. W pierwszym pokoju znajduje się piec kuchenny i stół szynkarski. W lewym pokoju tylnym znajdują się na ścianach obrazy, odnoszące się do życia szynkowego. Przedstawiają one np. scenę, jak goście siedzą dokoła stołu, a kelner jednemu z nich coś szepcze do ucha, albo kelner nalewa gościowi wino; gdzieindziej znów goście siedzą dokoła stołu i grają w kostki.

Górna część miasta jest zamknięta wspaniałą kamienną bramą nadzwyczaj obszerną, mającą osobny przejazd dla wozów i dwa przechody dla ruchu pieszego. Zaraz za bramą rozpoczyna się ulica Grobów, tak nazwana od wielkiej ilości grobów, które się przy tej ulicy znajdują.

(C. d. n.)

Albin Jura.

Najnowsze odkrycia i wynalazki.

Niezwykłe strzały. Wynalazcy różni przez długie czasy medytowali nad tem, czyby się nie dało sporządzić takiej strzelby, któraby jak się patrzy strzelała, a nie wydawała podczas strzelania najmniejszego huk. Pisaliśmy niedawno, że proch »bezdymny« już wynaleziono, a wynalezienie »bezglósnej« strzelby było dlatego potrzebne, by można spokojnie zabijać na wojnie czy w pokoju, a nikt by nie widział, ani też słyszał, skąd strzały mordercze padają. Otóż wynalezienie takiej strzelby nie wydającej podczas strzelania żadnego huk. udało się amerykańskiemu inżynierowi Maksimowi.

Lułę strzelby zaopatruje się na końcu stosownym przyrządem, który tłumi fale głosowe, tak, że najgłośniejszego strzału prawie zupełnie nie słychać.

Wynalazca ów buduje już fabrykę, w której będzie wyrabiana broń »bez huk.« — tak ręczna, jak i armaty. Znawcy przepowiadają, że ta nowa cichostrzelna broń będzie w niedalekiej przyszłości zaprowadzona w armji.

Bądźmy przygotowani na nowe podwyższenie podatków, jeżeli ta nowa broń spodoba się dygnitarzom wojskowym.

Sława tego doniosłego wynalazku cichostrzelnej broni palnej przypadnie Ameryce, choć mógł ją zdobyć Polak. Bo już przed dwoma laty obmyślił broń palną cichostrzelną mechanik z Przemyśla, Stanisław Chrzanowski. Z powodu jednak braku środków pieniężnych musiał Chrzanowski zaniechać dalszych prób, pomimo iż pierwsze próby bardzo dobrze się udały.

Telegraf bez drutu z Ameryki do Europy. Połączenie Europy z Ameryką zapomocą telegrafu bez drutu stało się wreszcie faktem dokonany. Słynny wynalazca Markoni zajmował się tą sprawą od dłuższego czasu, urządziwszy jedną stację w miejscowości Galway na zachodnim wybrzeżu Irlandji, drugą zaś w Nowej Szkocji w portowej

miejscowości Glace, po drugiej stronie Oceanu Atlantyckiego. Po zaprowadzeniu tego połączenia między Ameryką i Europą system Markoniego poraz pierwszy wszedł na tory praktycznego zastosowania. Dotąd służył ów system głównie do łączenia punktów, których w inny sposób nie można było połączyć — np. okrętów na pełnym morzu pomiędzy sobą, albo okrętów i lądu stałego. Ale porozumienie to zawodziło często, gdyż przyrządy umieszczone na okrętach posiadały zbyt mały promień działania, odgrywający przy zastosowaniu dość dużą rolę.

Ażeby system telegrafowania bez drutu zastosować do regularnego ruchu, trzeba było przede wszystkim powiększyć znacznie promień działania przyrządu na stacji. Przedsięwzięto próby i już w styczniu br. można było wysłać z Paryża do Berlina depesze. Później powiodło się także pokonać odległość 2 tysiące kilometrów.

Ale posyłanie depesz telegrafem bez drutu stało się dopiero prawdziwym tryumfem techniki.

Jak Markoni zapewnia, depesze wysyłane telegrafem bez drutu będą o wiele tańsze niż depesze kabli podmorskich, o których obszernie niedawno w „Przyjacielu” pisaliśmy. Ta okoliczność jest bardzo ważną, bo towarzystwa telegrafów podmorskich będą musiały zniżyć swe taryfy. W niedalekiej przyszłości, gdy system Markoniego odpowie wszelkim wymaganiom, w takim razie kable podmorskie staną się zbytecznymi.

LUDWIK STASIAK.

OBRONA SZTANDARU.

Powieść historyczna z życia sądeckiego ludu.

(Ciąg dalszy).

— Bo...

— Nawróć się waszeć! Ja cię o prawdziwości arjańskiej wiary przekonam. Dziś właśnie znalazłem ustęp w ewangelji św. Marka... Przeczytam ci go teraz, potem napijemy się wina.

— Możeby pierwszej wina.

— Tak chcesz sąsiedzie?

— Boję się, że waszmość pan w uniesieniu teologicznym zaczniesz robić cuda.

— Zatem pijmy. A przy winie mów mi, co nowego słyhać.

— Jan Kazimierz uciekł i przepadł.

— Nie o to pytam. Mów o bliższych nam sprawach. Wszak ośm miesięcy w Sączu nie byłem.

— Łyki pod ziemię dostatki schowały. W domu Rabrockiego sam byłem, grosza nie znalazłem.

— Córka jego umarła?

— Wyzdrowiała. Większym jeszcze blaskiem zakwitła jej uroda.

Wielogłowski drżącym pyta się głosem:

— Mój syn...

— O syna dowiadujesz się waszmość panie? Co się z nim dzieje?

— W szeregach królewskich pod Gródkiem się bił.

Łza zabłysła w oczach starego Wielogłowskiego. Mówi markotnie:

— Przyszłe pokolenia dzieje Wielogłowskich zeternizują. Mój syn z królem i papistami!

— Mężnie się potykał! Dzielnie się bił za Rzeczpospolitą! Rotmistrzem przez Jana Kazimierza zamianowany!

— Uszedł z nim na Spiż?

— Nie. Do Sącza wczoraj przyjechał. Stary Wielogłowski oczy wytrzeszczył.

— Do Sącza? On?! Wczoraj mówisz?

— Wczoraj. Mówiłem z nim.

— Gdzież on jest?

— Dank rycerski u stóp panny Rabrockiej złożył. Widziałem, jak dziewczę w ganku witało go uśmiechem. Zakwitły jej lica, do wracającego z wojny rycerza wyciągnęła liljowe ręce...

— Do mojego syna?

— Nieinaczej.

— Byłem pewny, że czas ich rozerwie — rzekł z udanym spokojem.

— Silniej ich związał.

— A więc ty mówisz... Mówisz, że widziałeś go. Nie wspomniał o ojcu?

— Wspomniał. Ile razy wspomniał!

— Cóż mówił?

— Pytasz się, co mówił. Słuchaj waszmość panie. Cieszyłeś się nadzieją, że czas rozerwie jego miłowanie, tymczasem ten czas zerwał wszystkie węzły, jakie łączyły dziecko twoje z tobą.

— Co ty mówisz?

— Mówię, że syn twój na wieść, żeś ty ze Szwedami przeciw Rzeczypospolitejłączony, gorzkimi łzami płakał. Poznałem i zmiarkowałem, że te gorzkie łzy węzeł rodzinny przezarły. I gdybyś dziś dziecko twe żelaznym związał ze sobą łańcuchem, łańcuch ten przegryzłyby te serdeczne łzy...

— On na zawsze z polskim królem?

Zaśmiał się bezczelnie Siemichowski.

— On zawsze z królem i panną Rabrocką.

Piją kielich za kielichem, myśli w głowie starca się biją, śmieje się sam do siebie Wielogłowski i mówi:

— Ja ich rozerwę.

— Co mówiłeś, waszmość panie?

— Nie. Ot, stary człowiek mamroce do siebie. Co to?! Czy słyszysz?!

— Muzyka wieczorna.

— Z jakiej racji?

— Jutro święto różańcowe, miejska gędźba umienna na wieżę ratuszową wypinała się i pieśni do Matki Boskiej gra. Procesja po rynku.

— Jutro? Procejsa? Słuchajno waćpan.

— Córka jego?

— Zagorzała katoliczka.

— Tak? Katoliczka? Mógł cię prosić o braterską pomoc?

— I ty się pytasz wielmożo? Rozkazuj tylko...

— Jutro we trzy szable zjaw się u mnie.

Spojrzał Siemichowski dziwnie...

— Bić się będziemy?

— Nie, nie. Bądź spokojny. Szable w pochwach zostaną.

— Po cóż je brać?
 — Nie zaczepimy żelazem nikogo, weźmiemy je tylko na obronę, gdyby nas niewinnie zaczepiono. Przyjdź samotrzeć, a teraz pij. (C. d. n.).

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jasie

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki l. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Poświadczenie!

Niżej podpisana wzięłam z apteki pana Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu pigulek na chorobę św. Walentego, czyli pałaczkę. Po użyciu tych pigulek, całkiem padaczka ustala, a czoły przychodzi do pamięci. Każdemu zalecam ten środek.

W Toporzysku przy Jordanowie w lutym 1908 r.
 Tekla Sutor. — Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala, jako świadkowie.

Apteka poleca: Pigułki na padaczkę po 5 koron pudełko (100 pigulek), maść na odmrożenie po 1 K., 2 K. i 5 koron, maść na świerzp po 1 K. i 3 K. jakoteż wszelkie środki, aparaty, przyrządy. Recepty przystane w liście wykonywa się odwrotnie i wysyła pocztą natychmiast.

Apteka otrzymuje liczne podziękowania i liczne uznania za wyroby przez się polecane. — Adres:

APTEKA

STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żywcu.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Sołowski: Wierszyk nie nadaje się do „Przyjaciela“ — PP. Barit. Jasz i M. Lis: Bardzo wątpimy, czy skasują poprzedni wyrok, bo umowa ustna — i to przy świadkach zawarta — jest prawomocna. — P. J. C.: Za pamięć dziękujemy — będzie w następnym „Przyjacielu“.

P. Rysiewski A. Buffalo: Za życzenia ślicznie dziękujemy i zasyłamy „Szczęść Boże“, prosząc o pamięć.

Odpowiedzi Administracji.

Nowak J. 5 K. otrzymaliśmy. — Stanik J. otrzymaliśmy zapłacone do 1/3 1909. — Miszczak P. 9'80 h. otrzymaliśmy, napy nie możemy wysłać, ponieważ jej nie posiadamy. — K. B. z B. Z. otrzymaliśmy, zapłacone do 1/10 1908. — Mazur J., Marzec A., Wroniak J. otrzymaliśmy, dziękujemy. — Kamuda W. zapłacone do 1/7 1908. — Leśny J. 2 K. 33 h. otrzymaliśmy. — Wolańczyk J. otrzymaliśmy, zapłacone do 1/2 1908. — P. Ignacy Mastoń: Prenumeratę otrzymaliśmy, dziękujemy.

Czytelnikom naszym, którzy przychyliłi się do prośby Administracji „Przyjaciela“ i wyrównali prenumeratę, składamy serdeczne podziękowanie. — Równocześnie prosimy uprzejmie zalegających z zapłatą, aby pospieszyl się z jej nadaniem.

Przy wszelkich zmianach adresu trzeba koniecznie podawać także i stary adres.

Do sprzedania

pszczoły 25 pni w ulach ramowych. Wiadomość:

Janek Lorenc w Jaćmierzu, poczta Jaćmierz.

Północno niem. Lloyd w Bremie

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicji we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.



Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi popiesznymi i pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjedn. Ameryki: (Nowego Jorku, Baltimore, Galvestonu), Kanady, Brazylii, Argentyny, Buenos (Aires) Australji, Japonji, Chin itd.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki. Karty okrężne do jazdy „Na około świata“.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety

Generalna Agentura Półn. niem. Lloyd we Lwowie
 Pasaż Hausmana 9. 7-24

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę roleca:

Tkálnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najsw. Rodziny“

Józefa Jórasza

w Eorczyńie obok Krosna (Galicya).

Na żądanie posyłam próbki darmo i oplatnie.

Droguerya Mag. Pharm.

ZYGMUNTA STEHLIKA W WIELICZCE

poleca po cenach zniżonych:

Środki przeciw myszom polnym: „Fuchsol“ zarazek Loefflera, pewny, poleczony przez Wysockie c. k. Namiestn., oraz pewne, wypróbowane środki tępiące szczury, myszy domowe i polne, karakony, pluskwy i wszelkie robactwo. 3-5

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

KTO

chce tanio, szybko i wygodnie odbyć
podróż do

Ameryki, Kanady

Brazylii, Argentyny

niech pisze po szyfkarty, posyłając równocześnie po 20 koron zadatku, jedynie na adres:

GLÓWNE BIURO PODRÓŻY

M. G. FREUDBERG

Antwerpen, Belgia.

10. Van Leriusstraat, 10.

10-12



5-5

Rzadka sposobność!

W Mołdyczu pow. Jarosław jest zaraz do sprzedania z wolnej ręki realność składająca się z 18 morgów gruntu urodzajnego w okolicy lesistej wraz z ogrodem, zabudowaniami gospodarskimi, z zasiewami lub bez, nadto łąk na 18 fur siana. Bliższych wiadomości na miejscu lub listownie udziela Piotr Tyłowski p. Radawa, 1-4 stacya kol. Oleszyce.

Realność 20 morgowa

do sprzedania, ewentualnie 6 morgów osobno pod budowę. Zgłoszenia: Łukasiewicz, Stawczany.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanelę, szwioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkálnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerz k. 2, Maść na wola k. 2, Liniment na suchy ból k. 1.60.

Syrup balsamiczny k. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu.

Syrup tymiankowy k. 1.60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wszystki codziennie nie licząc opakowania. 5-5

Miód pszczylny prawdziwą czystą patokę z własnej pasieki posyłam za pobraniem pocztowym w blaszankach 5 kg. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5 K. 50 hl., ręcząc za czystość miodu. P. Stelmach, Sosnów, p. Siemikowce (Galicja). 5-5

Precz z nasionami niemieckimi!

Sprzedaż nasion W. GOLIŃSKA

Kraków, Półwie Zwierzynieckie, Kościuszki 48.

Poleca najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe z sławnej na cały świat firmy

Vilmorin et Andrieux i Ska we Francji jako to: buraki ówkiłowe, cebulę żytawską i holenderską, kapusty różne, jak białą brunświcką i czerwoną erfurcką, kalarepę Goliat i Wiedeńską, marchew karotę nantejską, ogórki, pietruszkę, karpiele, rzepę, rzodkiew, sałatę itd. itd., jak wogóle wszelkiego rodzaju nasiona.

Cenniki wysyła się bezpłatnie na każde żądanie. Nasiona dostarcza się w torebkach zamkniętych szczelnie lub w woreczkach oplombowanych, zaopatrzonych przepisem hodowli.

Dla Kółek rolniczych udziela się odpowiedniego opustu.

Zamówienia skutecznia się natychmiast.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CEŁÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabywać można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny doszycia

nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym zna-

kciem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dozwolają one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Z dnem 15. maja 1907 otwartą została

Tkálnia Płócien

w Korczynie obok Krosna

Antoniego Mięśowicza

byłego magazyniera Towarzystwa Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra, pracującego w temże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po umiarkowanych cenach, z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane własnego wyrobu płótna różnego gatunku, od najcieńszych do najgrubszych, oraz prześcieradłowe różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ściereki, obrusy, serwety i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, szewioty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.

Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trienry siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mlecznarki.

Ceny bardzo niskie Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.



Na reumatyzm, gościec, potrzwał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Taraspola.

Cena flakon 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Maendzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewehego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

I-sza Korczyńska Tkálnia

MIECZYSLAWA GONETA W KORCZYNIE

wysyła oplatnie próbki płócien, płócienek, ręczników, ceigów, sukien na ubrania męskie i damskie i t. d. — Ceny bardzo niskie.

Zastępcy poszukiwani.

Pierwsza krajowa fabryka oleji, wazeliny, smarowideł i pokostów

BAZYLEGO AKSLERA

w Drohobyczu

poleca: Smarowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do maszyn, wosk na świece itp. prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod nazwą

TĘPICIEL GRZYBA

po cenie 20 hal. za 1 kg.

4—12

Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam darmo.

Mam duży zapas

WĘGLA KRAJOWEGO

do sprzedania zaraz wagonami. Bliższych wyjaśnień udziela odwrotnie Franciszek Knapik, Poręba p. Alwernia.

3—4

Poszukujemy

zdolnych zastępców w każdej gminie, do sprzedaży maszyn do szycia i pończoch, znanych z dobroci „Angielskiej marki”. Zgłoszenia „Kompania Amerykańska Rzeszów”.

1—3

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Adwokat Dr. Zygmunt Pisiewicz

otworzył kancelarję w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także administracyjnymi.

Stassfurecka sól nawozowa

(zawierająca 40% czystego potasu) jest najlepszym i najtańszym nawozem potasowym, stosowanym na wszelkie grunta i pod wszelkie rośliny.

Stassfurecka sól nawozowa

użyta na wiosnę wzmacnia osłabioną wskutek mrozów oziminę, podnosi plony i poprawia jakość ziemiopłodów.

Stassfurecki kaimit

:(zawierający 12-4% potasu) użyzyna wszelkie gleby, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 kg. 40% stassfureckiej soli potasowej zawiera czterokrotną ilość potasu w stosunku do kaimitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie kilkakrotnych kosztów dowozu i pracy wymaganej przy rozsianiu kaimitu kałuskiego wypada w 40% stassfureckiej soli nawozowej jeden kilogram potasu taniej, aniżeli w kaimicie kałuskim.

40% sól potasową stosuje się w każdym czasie, kaimit zaś kilka miesięcy przed siewem ziarna.

Generalny reprezentant dla Galicji i Bukowiny.

Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo i opłatnie. 5-8

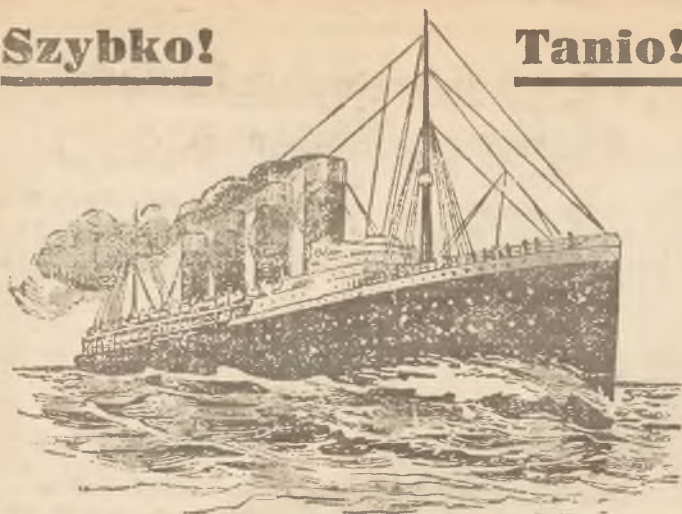
Nowo zawiązana Ludowa Spółka Rolnicza

w Krakowie, Mały Rynek L. 1. II piętro,

przyjmuje zamówienia na kupno

- 1) maszyn rolniczych wszelkiego rodzaju, jako to sieczkarń, młocarń, młynków, siewników itp.;
- 2) nawozów sztucznych;
- 3) nasion rolnych, pastewnych i ogrodowych;
- 4) węgla kamiennych.

Zamówienia skutecznia wprost z fabryk z wykluczeniem kupców pośredników.

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8-9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

JULIAN br. **BRUNICKI** | Oddział w Stryju
Szkółki drzewek | c. k. gal. Tow. gospodarskiego
Podhorce obok Stryja

poleca:

Drzewka owocowe i ozdobne,
oraz inne plody szkółkowe
najlepszej jakości

Nasiona warzywne, kwiatowe
i pastewne, świeże, wybo-
rowe

po najniższych cenach.

Towar doborowy, obsługa
rzetelna fachowa i prędką.

Poszukuje zastępców poważnych,
w kraju dla komisowej sprzedaży
asasion w torebkach.

Cenniki na żądanie, wysyła się odwrotnie.

Kto zamawiając powoła się na ogłoszenie w „Przyjacielu
Ludu“ otrzyma bezpłatnie odpowiedni dodatek. 7-8

ŻUZLE THOMASA

(Tomasyńska)



1-11

Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

INŻ. CHEM.

WINCENTY BOGUCKI W CHRZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA MASZYN I FORM

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek
cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza
je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Kosztorysy i wyjaśnienia odwrotnie i bezpłatnie.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Tanio do sprzedania:

Płótna czysto-lniane

w sztukach po 35 m., również w pół-szulkach. Także
Szirtingi półlniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie
od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolo-
rach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nada-
jący się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić
z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczyniu obok Krosna.



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich
i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~KENKENE~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~KENKENE~~ Cennik gratis

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafja w Łękach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łęk dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały w sąsiedniej majątności Podgrodzie.

3-4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

2-4

*Dyrekcya Banku parcelacyjnego***Bank parcelacyjny we Lwowie**

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

3-4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilzmem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

2—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnym, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 zlr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

2—4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

2-4

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opały łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

2-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łak doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 2—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafja, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łak i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 2—4

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5 $\frac{1}{2}$ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznianek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzymski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Słowiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.